

Wystąpienie Rzecznika Praw Obywatelskich inaugurujące konferencję „Jaka ordynacja wyborcza do Sejmu?”

Szanowni Państwo!

Jest mi niezmiernie miło powitać na konferencji „Jaka ordynacja wyborcza do Sejmu?”, która została zorganizowana przez Ruch na Rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych i Fundację im. J. Madisona. Witam szczególnie przedstawicieli organizatorów:

- Pana Profesora Andrzeja Czachora – Członka Zarządu Stowarzyszenia na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego - Jednomandatowe Okręgi Wyborcze,
- Pana Remigiusza Zarzyckiego - Członka Zarządu Stowarzyszenia na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego - Jednomandatowe Okręgi Wyborcze,
- Pana Mariusza Wisę - Prezesa Fundacji Madisona,

Witam również wszystkich przybyłych na dzisiejszą debatę prelegentów i gości oraz przedstawicieli mediów.

Rolą Rzecznika Praw Obywatelskich jest nie tylko podejmowanie indywidualnych spraw obywateli, którzy skarżą się na naruszenia ich wolności i praw, ale także udostępnianie przestrzeni publicznej dla debaty nad ważnymi dla Polski sprawami: tworzeniem prawa, wymiarem sprawiedliwości, czy wykluczeniem społecznym.

Mijające dwadzieścia lat od rozpoczęcia transformacji ustrojowej stanowi doskonałą okazję do tego, by podjąć temat zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu. Przemiany zapoczątkowane przed blisko 20 laty zaowocowały ambitnymi planami demokratyzacji życia publicznego i aktywizacji obywateli w sprawowaniu władzy. Niestety, ostatnie wybory pokazują, że zainteresowanie aktywnym uczestnictwem w życiu publicznym jest niewielkie, o czym świadczy przekraczająca niewiele ponad 50% frekwencja wyborcza.

Od 1919 r. korzystamy w wyborach do Sejmu RP z tzw. systemu proporcjonalnego, wybierając posłów z list partyjnych. Mimo zmiany ustrojów i upływu lat system ten wciąż funkcjonuje, choć coraz częściej dostrzegamy jego wady. Dwie dekady wolnej Polski

pokazały szczególnie, że w obecnym jego kształcie dochodzi do oligarchizacji życia politycznego.

Przykrym tego skutkiem jest zanik intelektualnego i demokratycznego ducha w społeczeństwie, o czym świadczy choćby słaba frekwencja wyborcza, sięgająca niewiele ponad 50%.

Taki stan rzeczy nakazuje przy najmniej podjąć próbę zastanowienia się co jest nie tak. Tego wymagałoby się od świadomych swej roli obywateli i instytucji życia publicznego. Jeśli uda wychwycić się dysfunkcyjne mechanizmy, to już jest dużo. Jeśli uda się je zmienić i uzdrowić – będzie to niewątpliwym sukcesem całego społeczeństwa.

Spoglądając na funkcjonowanie obecnego systemu wyborczego, wydaje się, że nie mamy żadnej innej drogi, jak go zmienić. Pytanie jednak w jaki sposób? Moim zdaniem, istnieją dwie drogi uzdrowienia obecnej sytuacji:

1) poprzez zmianę Konstytucji i wprowadzenie ordynacji większościowej w wyborach do Sejmu oraz jednomandatowych okręgów wyborczych

2) zakwestionowanie obecnego sposobu rozumienia systemu proporcjonalnego, poprzez zmianę sposobu obliczania głosów, lub powołania takiego systemu jak jest w Niemczech, a więc częściowo większościowego a częściowo proporcjonalnego.

Propozycja wyborów większościowych przeprowadzanych w jednomandatowych okręgach wyborczych przypuszczalnie mogłaby być interesującym rozwiązaniem. To szansa, by poseł stał się przedstawicielem swoich wyborców – tych, którzy oddali na niego głos. Jednocześnie jest to spoczywające na pośle zobowiązanie, aby troszczyć się o utrzymanie więzi z wyborcami. Wybory proporcjonalne pozwalają z kolei, by rządząca partia posiadała silną legitymację głosujących, a wynik wyborów odzwierciedlał nastroje społeczne. W takim systemie, jeśli nawet posłowie wybrani zostali przez mniejszość, to ich słabszy mandat stara się rekompensować głosowanie także na określonej liście partyjną.

Obie propozycje, choć dają szansę na pozytywne zmiany, nie są wolne od wad. Zawsze bowiem będzie dochodziło do sytuacji, że jakaś część głosów oddanych przez wyborców zostanie zmarnowana, co szczególnie jest widoczne w modelu większościowym z jedną turą wyborów. Dobitnie pokazują to ostatnie wybory, gdy zostali mandat poselski uzyskiwali kandydaci, którzy otrzymali ledwie kilka tysięcy głosów w całym, kilkuset tysięcznym okręgu. Pozostałe zaś głosy oddane przez wyborców nie przyniosły żadnego mandatu. Słabą reprezentację parlamentarzystów osłabia dodatkowo ich wybór przy niskiej frekwencji.

Wreszcie – nie ma żadnej pewności jak w polskich realiach zadziała każdy z zaproponowanych modeli wybierania posłów. Nie zawsze bowiem sprawdzone zagranicą rozwiązania uda się w pełni recypować z takim samym – dobrym skutkiem.

Konieczne jest zatem dokładne uświadomienie sobie szans i zagrożeń jakie niosą oba modele wyborcze i poszukanie najlepszego dla Polski rozwiązania. Powinniśmy jednak działać kompleksowo i nie skupiać się tylko na samej kwestii ewentualnej zmiany ordynacji, ale także – niejako przy okazji – rozwiązać problem kandydowania do Sejmu i Senatu osób skazanych prawomocnym wyrokiem karnym, czy kwestię immunitetu formalnego parlamentarzystów. Mam nadzieję, że posłuży temu dzisiejsza konferencja, na którą jeszcze raz gorąco zapraszam.